

## O METAFORYCZNYM POSTRZEGANIU DZIEJÓW

(Lech Giemza, *Metafory historyczne w polskim eseju współczesnym*,  
Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, ss. 235)

ALEKSANDRA CHOMIUK\*

Pojęcie metafory historycznej w tytule książki Lecha Giemzy odwołuje nas do jednego z najbardziej dyskutowanych w ostatnim półwieczu zagadnień związanych z narracjami historycznymi, do problemu ich literackich sposobów zorganizowania. Rzecz jasna, postrzeganie historiografii jako pisarstwa jest znacznie starsze niż jakiegokolwiek jej współczesne teorie, dopiero jednak zwrot lingwistyczny w humanistyce przesunął akcent z zainteresowania opowieściami rozumianymi jako obiektywizacja prawideł tkwiących w samej przeszłości na ich opis przez pryzmat kategorii myślowych i schematów fabularnych umożliwiających autorom zapanowanie nad magmą dziejów. Dokonany w XX wieku powrót do założeń o literackości historiografii wyływa bowiem z innych przesłanek niż wcześniejsze retoryczne tradycje, które nakładały na nią zobowiązania poznawcze, dydaktyczno-moralizatorskie i estetyczne. Dotąd oddzielane od siebie powyższe pasma historycznego dyskursu zaczęły być postrzegane jako całość. Również więc literackość nie mogła już być utożsamiana z nadpisaną nad użytecznością ornamentyką, stając się zbiorem zabiegów interpretacyjnych modelujących wiedzę o przeszłości. To zaś, co wcześniej miało być samą rzeczywistością, okazało się jednym z możliwych paradygmatów jej opisu.

Pierwszeństwo w badaniach historiografii jako podległej prawom literatury przyznaje się zazwyczaj Haydenowi White'owi, który w książce *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth Europe* (1973) powiązał proces budowania historycznych opowieści z czterema fabularnymi strukturami: romansu, satyry, komedii i tragedii oraz przyporządkował go czterem typom prefiguracji pola historycznego: metaforze, metonimii, synekdosze oraz ironii. Już jednak kilkadziesiąt lat wcześniej, bo od końca lat 30. ubiegłego stulecia, problem statusu narracji historycznych jako sieci imaginatywnych konstrukcji stał się przedmiotem refleksji Robina G. Colingwooda zapisanej w wydanej pośmiertnie pracy *The Idea of History* (1946). Ów proces literaturyzowania historiografii przyspieszył w ostatnich dekadach XX wieku, zyskując wsparcie w teoriach m.in. Louisa O. Minka i Paula Ricoeura, którzy przeciwstawiali się założeniom neopozytywistycznej koncepcji historii jako nauki empirycznej. Niezależnie od różnic w ujmowaniu statusu tej wiedzy włączyli się oni w refleksję na temat sposobów jej językowego zorganizowania.

Również problematyka osławiania żywiołu historii w obrębie dzieł literackich była wielokrotnie i na różne sposoby podejmowana w badaniach literaturoznawczych, od weryfikowania źródeł utworu po rozpoznanie dokumentaryzmu jako kolejnej literackiej konwencji. Natomiast w przypadku eseju historycznego za jego niezbywalny aspekt należałoby uznać realizowaną m.in. przez metaforyzację procesu historycznego grę znaczeń, którą, za White'm, moglibyśmy określić mianem tropologicznej<sup>1</sup>.

\* Aleksandra Chomiuk – dr hab., prof. w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

<sup>1</sup> Zob. H. White, *Teoria literatury i pisarstwo historyczne*, przeł. T. Dobrogoszcz [w:] *Proza historyczna*, Kraków 2009, s. 19–60.

Przedmiotem analizy Giemzy stały się właśnie metaforyczne ujęcia historii w polskiej esyście współczesnej (ze wstępu dowiadujemy się, że chodzi tu o twórczość powojenną), choć autorowi zdarza się wykraczać poza wyznaczone tytułem ramy chronologiczne i gatunkowe. Praca składa się z pięciu rozdziałów. Celem dwu początkowych jest przygotowanie narzędzi badawczych i doprecyzowanie terminologii, w kolejnych autor zajął się zilustrowaniem sposobów organizacji historycznej materii w ramach trzech metafor historii: nauczycielki życia, żywiołu i maszyny.

Rozdziały *Wstępne rozróżnienia i definicje* oraz *W stronę eseju historycznego* stanowią przybliżenie zasadniczego dla pracy pojęcia metafory historycznej rozpatrywanej z trzech perspektyw: w związku z teoriami literaturoznawczymi, w kontekście przemian historiografii, wreszcie w odniesieniu do eseju historycznego. Od razu podkreślę, że owe teoretyczne uzasadnienia pozostawiły mnie z kilkoma wątpliwościami, które w znacznej mierze wynikają z braku terminologicznej precyzji autora oraz z nie do końca jednoznacznie wypowiedzanego stosunku do cudzych stwierdzeń.

Organizujący semantykę całej rozprawy problem mechanizmów tworzenia/czytania metafory został przez Giemzę odniesiony w pierwszym rozdziale najpierw do wypowiedzi opisujących ją jako trop stylistyczny (od Arystotelesa po Maxa Blacka), następnie poszerzony o ujęcia: hermeneutyczne (P. Ricoeur) oraz konstruktywistyczne (Hayden White) i jeszcze raz przybliżony w kontekście współczesnej literaturoznawczej refleksji nad metaforyzacją dziejów (Hanna Gosk, Ryszard Nycz, Jolanta Ługowska, Tadeusz Błażejowski, Maria Janion, Elżbieta Konończuk, Maria Olszewska). Jak więc badacz rozumie pojęcie metafory? Zacytujmy tu kilka fragmentów pracy: „Rola metafory polegałaby [...] na mediacji między przeszłością i teraźniejszością, na skracaniu dystansu temporalnego” (s. 23); „Metafora jest rodzajem struktury rozumiejącej, która taki pośredni dostęp do przeszłości nam umożliwia” (s. 24); „Metafora historyczna stanowi [...] szczególnie rodzaj metafory, odwołujący się do świadomości historycznej i uruchamiający myślenie historyczne” (s. 31); „[...] metafora [...] odsłania wzór, według którego fakty się układają” (s. 200).

Zgodnie z powyższymi konstatacjami retoryczny wymiar tropu zostaje wzbogacony o jego pojmowanie jako narzędzia generowania historiograficznych sensów. Najważniejsza w ujęciu Giemzy pozostaje koncepcja sformułowana przez Ricoeura w artykule *Metafora i symbol*<sup>2</sup>. Polski autor sięga również okazjonalnie do pracy *Pamięć, historia, zapomnienie* (wyd. pol. 2006). Trudno tu jednak nie zauważyć pominięcia dwu fundamentalnych dla tej problematyki książek francuskiego uczonego: *La méthaphore vive* (1975) oraz *Czas i opowieść* (wyd. pol. 2008). W pierwszej Ricoeur badał związki łączące dyskurs metaforyczny z rzeczywistością, w drugiej zaś wykorzystał pojęcie konfiguracji rozumianej jako przesunięcie zainteresowania z paradygmatycznego układu zdarzeń na syntagmatyczny porządek narracyjnej całości. Rozważania te doprowadziły go do nowego ujęcia opowiadania historycznego, już nie po prostu rekonstrukcji przeszłości, lecz zespolenia działań i zdarzeń w ramach relacji, którą – za tradycją retoryczną – uczonego określił jako niezgodna zgodność<sup>3</sup>.

W książce *Metafory historyczne* zabrakło odwołania do tego konfiguracyjnego wymiaru narracji, co skutkuje niewystarczająco umotywowanym przeskokiem od metaforyczności jako sposobu organizacji sensów na poziomie wypowiedzenia do autorskiego sposobu rozumienia metafor epistemologicznych – procedur konceptualizacji dziejów. Tę lukę widać np. na stronach 22–23, a więc tam, gdzie od założeń artykułu *Metafora i symbol*, przechodzi Giemza do opisu mediacyjnej roli narracji historycznej w procesie poznawania przeszłości, by w końcu zastąpić pojęcie narracji pojęciem metafory. Dodajmy, że polski autor nie wskazuje tu bezpośrednio na prace francuskiego badacza, lecz cytuje komentarz Macieja Bugajewskiego, u którego kategoria metafory w tym miejscu w ogóle się nie pojawia.

<sup>2</sup> P. Ricoeur, *Metafora i symbol* [w:] *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, przeł. P. Graff, K. Rosner, Warszawa 1989, s. 123–155.

<sup>3</sup> Tenże, *Czas i opowieść*. t. 1, *Intryga i historyczna opowieść*, przeł. M. Frankiewicz, Kraków 2008, s. 104.

Innym niedoprecyzowanym zagadnieniem jest problem poznawczej roli tego tropu jako narzędzia opisu przeszłej rzeczywistości. Chodzi zarówno o rolę w tym opisie utartę, a więc – idąc za Ricouerem – martwą metaforyki, jak i o szerszy problem referencjalności narracji historycznych wiązany z zasadniczym w rozważaniach metodologów historii pytaniem o możliwość dostępu do przeszłości. Należy podkreślić, że Giemza broni się przed ujmowaniem wiedzy historycznej w relatywistycznym duchu White'a. Odrzucając jako nazbyt skrajny pogląd autora *Metahistorii* o niedostępności prawdy historycznej, autor *Metafor historycznych* nie precyzuje jednak własnego stanowiska w tej kwestii, szczególnie w kontekście różnic między aprobowanym ujęciem hermeneutycznym i negowanym – konstruktywistycznym. Poddane krytyce, przypisane White'owi, twierdzenie, „że każda narracja historyczna zakłada już jakieś uprzednie widzenie świata, a tym samym żadna nie jest neutralna światopoglądowo ani obiektywna” (s. 25) nie jest przecież zbyt odległe od założeń koła hermetycznego.

Opisując za Jerzym Topolskim relacje między historykiem a przedmiotem jego badań w kategoriach nie tyle nawet dostępu, co mniej zobowiązującego kontaktu, Giemza nie rezygnuje jednocześnie z wiary w to, że historyczna opowieść „odwołuje nas do prawdy o przeszłości” (s. 23). Czym jednak miałyby być owa prawda w sytuacji, gdy jej rozumienie na gruncie metodologii historii staje się nieoczywiste – tego już badacz nie precyzuje. Podkreślił, że również poglądy w tej mierze Topolskiego, który jakoby „jednoznacznie dystansuje się od twierdzeń postmodernistów o niepoznawalności przeszłości” (s. 26), ewoluowały na przestrzeni lat. Świadczy o tym jedna z ostatnich prac, w której poznański historyk przedstawił się jako zwolennik „idei kontrolowanego źródłami konstruktywizmu”<sup>4</sup>.

Także w odniesieniu do różnic między teoriami Ricouera i White'a wydaje się, że rzecz nie tyle w samej opozycji między referencjalnym traktowaniem metafory przez pierwszego z nich i jej postrzeganiem konstruktywistycznym u drugiego. Dla obu bowiem uczonych metaforyczność stanowi przede wszystkim wykorzystywany w opowieści kod interpretacyjny przeszłości. Różni ich natomiast z pewnością rozumienie sensów wiązanych z owym kodem. Ricoeur – inaczej niż autor *Metahistorii*, który przypisując historykom motywacje ideologiczno-estetyczne, postrzega ich zapisy jako dyskurs arbitralny i esencjalnie literacki<sup>5</sup> – właśnie z tradycji kulturowej czerpie uniwersalne założenia kształtujące i porządkujące doświadczaną rzeczywistość.

Podjęte przez Giemzę, lecz pozostawione w końcu bez ostatecznych konkluzji opisy metaforycznych mechanizmów otwierających nowe drogi poznania, prowadzą czytelnika pracy do eseju historycznego jako formy zapisu przygód poznawczych jego autora. Jeśli samo pojęcie eseju zostaje raczej przesunięte w kierunku eseistyczności, wiązanej z kreacją upodmiotowionego „ja” autorskiego przyjmującego oryginalny punkt widzenia (s. 10), to opis historycznej odmiany gatunku pozostaje w książce zawieszony między tezą o istnieniu jakiegoś genologicznego wzorca, wobec którego sytuują się jego realizacje, a analogią do rozmywających się współcześnie ram powieści historycznej (s. 11–12). Jedną z prób dookreślenia specyfiki eseju historycznego jest oddzielenie wypowiedzi stawiających w centrum problematykę procesu dziejowego od tych, w których odwołania do przeszłości są pretekstowe lub stają się jedynie użyteczną maską współczesności.

Charakterystykę gatunku opiera Giemza na pojęciu indywidualnego doświadczenia historycznego, którego siłą nie ma być „potwierdzenie nabytej wcześniej wiedzy historycznej, lecz pewien

<sup>4</sup> J. Topolski, *Czy historyk ma dostęp do przeszłej rzeczywistości* [w:] *Historia: o jeden świat za daleko?*, wstęp, przekł. i oprac. E. Domańska, Poznań 1997, s. 62.

<sup>5</sup> Jak czytamy w jednej z prac: „Rozumiane właściwie, dzieła historyczne nie powinny być odczytywane jako znaki odnoszące się bezpośrednio do opisywanych wydarzeń, lecz raczej jako struktury symboliczne; rozbudowane metafory, które «upodabniają» te wydarzenia do jakiejś formy literackiej znanej naszej kulturze” (H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński [w:] *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 82).

naddatek semantyczny” (s. 44). Nasuwa się tu pytanie o powiązania między sposobami metaforyzowania przez eseistów historii, a ich uczestnictwem w dziejach, o czym badacz pisze – jak sądzę – zbyt zdawkowo. Jaka też miałyby być realna wartość poznawcza owego naddatku decydująca o specyfice eseistycznej prawdy. Przypomnijmy bowiem za Romą Sendyką, że jest to jeden z najistotniejszych problemów samoświadomości gatunku, którego twórcy oscylują między tezą o jednoznacznej oryginalności, a postrzeganiem siebie jako szabrowników czerpiących z cudzych dokonań<sup>6</sup>.

Dopełnieniem problematyki genologicznej są w książce rozważania poświęcone eseistycznemu podmiotowi, jednocześnie autorskiemu i wykreowanemu literacko, wykorzystującemu – dla podkreślenia swej intelektualnej niezależności – negatywny stereotyp zawodowego badacza dziejów. Czy tak jednak postrzegana rola eseisty, podważającego oficjalne wykładnie, przechodzącego z obszaru pewników w sferę domysłów i hipotez, daje się pogodzić ze sformułowaniem w tym samym rozdziale zadaniem osvajania przeszłości „z perspektywy zwykłego człowieka” (s. 42)? Mamy tu sprzeczność analogiczną z tą, którą ujawnia deklaracja dotycząca zadań metafory historycznej. Jak czytamy, ma ona „rozbija[ć] zastane, gotowe sensy” (s. 37), a jednocześnie „pozwala nam ponazywać i uporządkować nasze (zbiorowe, ale także indywidualne) doświadczenie historii” (s. 48). Poczucie, że eseistyczna metaforyka wyrasta z wspólnotowych sposobów doświadczania dziejów uprawnia zarówno do pytania o możliwą użyteczność badawczą zakwestionowanych w książce narzędzi kognitywistycznych (s. 21–22), jak i np. rodzi wątpliwości co do słuszności rezygnacji z odwołań do zaledwie zasygnalizowanej (s. 13) pracy Wojciecha Wrzoska *Historia – kultura – metafora* (1995) opisującej metafory historiograficzne jako kulturowe schematy myślenia o procesie dziejowym.

Wszystkie te założenia rozprawy prowadzą jej autora do hipotezy „metaforycznego trójkąta” łączącego w powojennej eseistyce „opozycyjne wobec siebie wyobrażenia historii (jej roli, natury, etycznego przesłania)” (s. 5). Ta pożyczona od Małgorzaty Czerwińskiej geometryczna figura<sup>7</sup> nie daje się chyba jednak bez przeszkód przenieść z teorii dokumentu osobistego na grunt rozważań o eseju historycznym. Dzieje się tak z oczywistego powodu. Wymienione wyżej metafory nie stanowią skrajnych punktów na jakiegokolwiek skali (czego zresztą owo skalowanie miałyby dotyczyć?), ani też nie wyznaczają granic możliwych do wykorzystania metaforycznych konceptualizacji historiografii, a jedynie organizują trzy szeroko zakrojone pola semantyczne ujawniające zróżnicowane sposoby organizacji myślenia o przeszłości. Przy okazji też podkreślmy, że topos *magistra vitae* jest w stosunku do dwu pozostałych metafor o tyle węższy, że stanowi zaledwie jeden ze sposobów personifikowania dziejów obok np. metafor teatralnej czy sądowej. Zamiast więc zamykać ową eseistyczną metaforyzację w ramach jakiegokolwiek arbitralnie dobranej figury (po rozdzieleniu np. włączonych przez autora do jednego rozdziału metafor historii-żywiotu i historii-organizmu uzyskalibyśmy kolejne pole semantyczne, dające w rezultacie już nie metaforyczny trójkąt, lecz czworokąt), należałoby raczej postrzegać ją w kategoriach otwartego zasobu możliwości<sup>8</sup>.

Najwięcej miejsca poświęca badacz przykładom cyceroniańskiego toposu nauczycielki życia, stawiając – za Reinhartem Kosellekiem – tezę o jego dezaktualizacji w połowie XVIII wieku<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Zob. R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006, s. 32–34.

<sup>7</sup> Zob. M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznaczenie i wyzwanie*, Kraków 2000.

<sup>8</sup> W taki pozbawiony ścisłych kategoryzacji sposób opisywał historyczne metafory A. Demandt, którego zresztą zabrakło w bibliografii *Metafor historycznych* (A. Demandt, *Znaczenie metafor dla historii* [w:] *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wybór, przekład i opracowanie J. Kałużny, Poznań 2003, s. 455–489).

<sup>9</sup> R. Koselleck, *O rozpadzie toposu „Historia magistra vitae” w polu historii zdominowanej nowożytnością* [w:] *Semantyka historyczna*, wybór i opr. H. Kozłowski, przeł. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 75–106.

Zaburzona w tym stuleciu równowaga między ludzkim aktywizmem a determinizmem wydarzeń doprowadziła bowiem do zmian w sposobie rozumienia historii, która następnie, za sprawą m.in. Hegla, zyskała status zobiektywizowanego dziejowego procesu. Koniec XIX wieku to kryzys kolejny, wiążący się z utratą zaufania do przewidywalności naukowych praw rządzących historią. Najpierw więc doszło do zakwestionowania pragmatycznego waloru historycznego przekazu, następnie zaś do zanegowania naukowości wiedzy o historycznym procesie w związku z niemożnością ustalenia jego determinantów. Przy okazji problematyczne wydaje się proste zaadaptowanie opisanej przez niemieckiego uczonego opozycji pojęć *Historie-Geschichte* jako przeciwstawienie racjonalnej historii chaosowi dziejów zacierających, jak pisał Giemza, granice między „było i jest” (s. 6). Pomijając już bowiem fakt, że w polskiej historiografii tego rodzaju opozycyjność nie wybrzmiewa równie wyraziście jak w niemieckiej, także sam jej sposób opisu nie do końca współbrzmi z diagnozą Kosellecka. Dziewiętnastowieczna dziejowość nie zostaje pozbawiona ładu, jest to jednak ład samego procesu, nadrzędny nad jakimkolwiek porządkiem wynikającym z wyboru działań właściwych lub celowych. Tak więc najistotniejszym w końcu skutkiem obu kryzysów nie wydaje się ani sama nieskuteczność odwołań do przykładów z przeszłości, ani też niemożność ich wpisania w jednolity nurt wyznaczający wspólną dla całej ludzkości wielką narrację o dziejach, lecz utrata ludzkiej podmiotowości, a więc zatracenie antropocentrycznej perspektywy postrzegania historii.

Poszukując odbijanych w metaforach poglądów na człowieka poddanego prawom natury i zobowiązaniom społecznym, Giemza opisuje przemiany owej historycznej tropologii. Wskazuje, że zerwanie z providencjalizmem wcześniejszych epok otwarło miejsce dla romantycznych metafor historii-żywoiu (mając na myśli zarówno naturę niszczącą, jak i swoistą naturalizację dziejów poddanych prawu organicznych przemian), następnie zaś, w związku z rozczarowaniem kierunkiem cywilizacyjnych przemian, nadało im cechy bezdusznego mechanizmu. Problem z owymi metaforycznymi polami znaczeniowymi jest jednak taki, czego autor ma zresztą świadomość, że w piśmiennictwie ostatnich stuleci nie tworzyły one prostego następstwa. Pojawianie się nowych tropów nie eliminowało tych wcześniejszych. Również więc niejednoznaczność sensów wpisywanych w poszczególne metaforyzacje wiązała się głównie z konglomeratem równoległych semantyzacji rozpostartych między poczuciem ciągłości dziejów i jej kwestionowaniem. Taką niejednoznaczną inspiracją jest np. żywioł ziemi – z jednej strony jako otchłań czy wulkan, z drugiej zaś podglebie nowych zjawisk. Także istotą historii-machiny nie jest jedynie absurd, okrucieństwo i determinizm, ale także utopijna fascynacja zdobyczami techniki jako narzędziami panowania nad światem.

Współistnienie metafor z różnych pól semantycznych oraz indywidualizowanie wpisanych w nie przekazów zostaje ukazane również w odniesieniu do eseistyki powojennej. W tym jednak przypadku Giemza rezygnuje z wiązania owej zmienności ujęć z czynnikami zewnętrznymi. Opis przekształceń sposobów metaforyzacji dziejów zostaje tu przysłonięty problematyzacją tematyczną, o czym świadczy brak zainteresowania badacza zarówno datowaniem pierwodruków przywoływanych wypowiedzi, jak i pokoleniową przynależnością ich autorów. Tymczasem metafory historii w tekstach Pawła Jasienicy, Leszka Kołakowskiego (notabene pominiętego w bibliografii podmiotowej) czy Zbigniewa Żafuskiego nie funkcjonują ani w oddzieleniu od doświadczeń biograficznych, ani też w politycznej próżni. Jaki więc wpływ na dobór metaforycznych obrazów mogło mieć ideologiczne uwikłanie eseiistów? Czy istnieje związek między rodzajem wprowadzanych metafor a meandrami PRL-owskiego życia politycznego? Bez odpowiedzi pozostaje też pytanie o konsekwencje dla tej metaforyki przemian politycznych roku 1989 choćby w kontekście sformułowanej w tym czasie przez Janion tezy o wyczerpaniu się paradygmatu romantycznego. Postawienie powyższych kwestii pozwoliłoby skonfrontować uniwersalny wymiar owych tropów z ich użyciem w konkretnym „tu i teraz”.

Podsumowując refleksję nad książką Giemzy, muszę więc jeszcze raz podkreślić towarzyszące jej lekturze poczucie niedosytu. Mimo iż samej hipotezie metaforycznego trójkąta przypisuję

rolę o wiele bardziej umowną niż uczynił to autor pracy, to doceniam rozległość podjętego przez badacza zadania i wartość analityczno-interpretacyjnych partii książki. Systematyzacja sposobów konceptualizowania dziejów została zrealizowana na obszernym i zróżnicowanym pod względem wewnętrznej organizacji materiale – mamy tu przecież zarówno klasyczne eseje problemowe, jak i historyczne opowieści – choć samo to genologiczne zróżnicowanie nie przyciągnęło autorskiej uwagi. Zgodnie jednak z formułowanymi powyżej szczegółowymi uwagami, za niedoprecyzowane uważam zarówno teoretyczne, jak i historycznoliterackie ramy pracy. Ich rekonstrukcja jest utrudniona również na skutek swoistej meandryczności i dygresyjności wywodu badacza.

Ostatecznie więc rozprawa, której autor stawiał za cel ukazanie wpisanego w polską eseistykę powojenną „ukryt[ego] porząd[ku] obec[ego] w dziedzinie idei i wyobrażeń historycznych” (s. 5) nie tyle syntetyzuje tę problematykę, co stanowi badawczy rekonesans. Tak więc na pełną prezentację realnej dynamiki powojennego, metahistorycznego dyskursu eseistycznego przyjdzie nam jeszcze poczekać.

---